



Rozwiązują problemy, rozwijają się i idą... „Dalej Razem”



Istnieją, by przywrócić światu osoby z autyzmem i stworzyć im warunki do rozwoju i godnej egzystencji na każdym etapie życia. I od lat robią to niezwykle skutecznie, wciąż poszerzając ofertę: przedszkole, szkoła, przedsiębiorstwo społeczne i miejsca pracy dla podopiecznych, mieszkania... ➤ str. 8

Podstawą działania jest wspólnota

Sytuacja na rynku pracy w Lubuskiem nie jest ciekawa. Niska aktywność zawodowa, sporo długotrwale bezrobotnych, ubóstwo i wykluczenie społeczne, brak motywacji do podejmowania zatrudnienia i utrzymania się na rynku pracy... Jak ekonomia społeczna, i jakie jej podmioty mogą zmienić tę sytuację? Rozmawiamy z Witoldem Ekielskim.

➤ str. 12

Jak to jest pracować w organizacji pozarządowej?

Pracować. Czyli zarabiać. W organizacji społecznej. Nie nastawionej przecież na zysk, a na pomaganie. Czujecie zgrzyt? Dla większości ludzi, patrzących na to z boku, brzmi to podejrzanie... Jednym tekstem na pewno nie rozwiąję wątpliwości. Ale chcę pokazać, jak praca w NGO wygląda od wewnątrz. Dlaczego jest tak potrzebna. Zaczynamy rozmawiać na trudne, ale bardzo ważne tematy.

➤ str. 14

Małymi kroczkami, ale do przodu

Warsztaty twórczego rozwoju dla maluszków, mały majsterkowicz i mała księżniczka, warsztaty krawieckie czy artystyczne... takie propozycje można znaleźć na stronie internetowej stowarzyszenia Po Prostu – Pracownia Rozwoju Osobistego ze Ślubic. Na większość zajęć jest więcej chętnych niż miejsc.

➤ str. 17

Spółeczny biznes

 Katarzyna Kochańska

Czy organizacja pozarządowa może być przedsiębiorstwem, zatrudniać personel, oferować na rynku swoje produkty czy usługi? Oj, kłóci się to jakoś na pierwszy rzut oka, prawda? Bo organizacja to dobrowolność, no i wolontariat... Tak. Na pewno. Ale przyjrzyjmy się przykładowi: grupa pasjonatów turystyki rowerowej tworzy stowarzyszenie. Na początku po prostu wspólnie zwiedzają na rowerach okolicę. Potem pozyskują środki z gminy na organizację rajdu dla dzieci. W kolejnym roku organizują już większe zawody, dla dzieci i dorosłych. Pozyskują większe środki. Chcieliby robić więcej, ale na przeszkodzie stoi brak pieniędzy, te projektowe wpływają raz do roku, projekt się kończy i konto się opróżnia. Mają składki, ale one idą na bieżącą działalność, o rozwoju trudno mówić. Przy tym działalność stowarzyszenia zabiera zarządowi coraz więcej czasu, coraz trudniej spać wszystkie obowiązki. Do stowarzyszenia pukają ludzie, którzy mówią, że chętnie wzięliby udział w ciekawych wycieczkach, mogą za to zapłacić. Ok, trzeba skalkulować koszty. Zorganizujemy dwudniowy wypad z noclegiem, mamy grupę, każdy zapłaci za siebie. W ramach odpłatnej działalności statutowej – wymóg jest taki, że składki muszą pokryć całość kosztów, nie można zebrać „górkę”, czyli zysku. Wyjazd okazuje się sukcesem. Grupa deklaruje chęci na kolejny. Przy okazji ludzie pytają, jaki rower kupić, gdzie, a czy nie znacie kogoś, kto by mi wyregulował przerzutki? Naprawił spadający łańcuch? No tak, my sami to robimy. Zaraz, zaraz, przecież moglibyśmy za takie usługi brać pieniądze... Czyżby to już był pomysł na działalność gospodarczą?

Tu już można, a nawet trzeba wszystko dokładnie policzyć tak, żeby w kasie została jakaś „górkę”. Jeden z członków stowarzyszenia zgadza się zostać półetatowym pracownikiem. Stowarzyszenie wynajmuje garaż i urządza w nim warsztat. Prezes bierze się za promocję. Ludzie zaczynają przychodzić ze swoimi



Organizacja prowadząca działalność tym różni się od firmy, że zarobione pieniądze przeznaczają na swoją działalność statutową – więc im większy ma zysk, tym więcej robi tego, co jest jej misją. Nie wydaje na premie dla prezesów, ale na to, co robi z potrzeby serca.

popsutymi rowerami. Powoli rozkręca się biznes. Dochodzą nowe pomysły: warsztaty z bezpiecznego zachowania się na drodze dla uczniów podstawówek, kursy na kartę rowerową (rodzice chętnie zapisują dzieciaki, żeby poznały znaki drogowe).

I powoli na koncie zaczyna coś zostawać. Można zastanowić się, na co wydać zysk. Część pewnie trzeba zainwestować w doposażenie warsztatu. Ale nie wszystko. Może na wakacje urządzićmy rowerowy wypad dla dzieciaków z rodzin, którymi opiekuje się pomoc społeczna? Opłacimy im nocleg i jedzenie. Albo zamówimy ulotki o tym, jak traktować rowerzystów na drodze i będziemy rozdawać kierowcom na stacjach benzynowych. Można zrobić coś fajnego, bo są pieniądze.

W międzyczasie z jednej osoby zatrudnionej na pół etatu zrobiło się dwie, każda na 8 h. Warsztat staje się dodatkowo małym sklepikiem części zamiennych. Oczywiście, detale wejścia w taką działalność są bardziej skomplikowane. Trzeba wgryźć się w przepisy, ogarnąć księgowość. Jak w każdej firmie. Dbać o marketing, o klientów. O to, żeby wszystko się bilansowało, zgadzało. Trzeba znaleźć w sobie i rozwinąć tę przedsiębiorczą żyłkę. Nie każdy będzie Stevem Jobsem, ale każdy ma jej choć troszkę. A jeśli sprzedaje to, na czym się zna i potrafi – na pewno jest mu łatwiej mierzyć się z rynkiem. I tak okazuje się, że organizacja pozarządowa może być i pracodawcą, i przedsiębiorcą. Zarabiać pieniądze po to, żeby bezpłatnie realizować swoją misję. I móc robić jeszcze więcej. Nie polegać tylko na dotacjach, projektach, które są przez jakiś czas, a potem się kończą.

W tym wydaniu piszemy o tym, jak organizacje mogą stać się rekinami społecznego biznesu. Tak naprawdę rozpoczynamy ten temat, na pewno nie wyczerpujemy. Oswajamy słowa: społeczny biznes. To możliwe. Zachęcamy do dyskusji.

Pomaganie przez zarabianie

Z AGNIESZKĄ SUŁTANOWSKĄ, doradczynią z Ośrodka Wspierania Ekonomii Społecznej rozmawia KATARZYNA KOCHAŃSKA

Czy organizacja pozarządowa może zarabiać pieniądze? Organizacje kojarzą się z tymi, które środki pozyskują z różnych źródeł, np. 1% podatku i rozdają na dobre cele – ale nie zarabiają ich.

Tak, organizacja pozarządowa może zarabiać pieniądze – prowadzić działalność gospodarczą, tylko od razu należy zaznaczyć, że zgodnie z zapisami prawa, zysk musi zostać przeznaczony na jej działalność statutową. Są to te zadania, które dana organizacja wykonuje dla dobra wspólnego, cel dla którego została powołana. Może to być pomoc bezdomnym zwierzętom, czy wspieranie osób niepełnosprawnych. Organizacje za zarobione pieniądze mogą sfinansować kolonie dla dzieci czy kupić im wyprawki szkolne. Zależy to od profilu ich działalności. Organizacja prowadząca działalność gospodarczą może również przeznaczyć swój wypracowany dochód na rozwój swojej działalności. NGO podejmujące działalność to w dalszym ciągu organizacja społeczna z działalnością gospodarczą jako elementem wspierającym nie odwrotnie.

Tym organizacje różnią się od „zwykłych” firm działających na rynku, które zysk wydają na to, na co chcą.

Tak. Ale należy pamiętać, że jeżeli organizacja zdecyduje się pójść w działalność gospodarczą, to akurat to, że jest organizacją i za zarobione pieniądze będzie robiła coś dobrego, dla wielu ludzi nie będzie czynnikiem decydującym do skorzystania z jej usług czy zakupu jej produktu. Dla klienta liczy się przede wszystkim jakość i cena. Mimo wszystko nasze społeczeństwo nie jest jeszcze na tyle proobywatelskie, żeby świadomie dokonywać wyboru produktów ze



względem na to, jaki podmiot społeczny je oferuje. Rynkowo efekt społeczny jest drugorzędny. Kobieta raczej kupi sobie torebkę dlatego, że się jej podoba, a nie dlatego, że uszyły ją osoby niepełnosprawne.

Spójrzmy teraz na to zagadnienie od drugiej strony. Wiele organizacji narzeka na brak środków. Pozyskują dotacje, ale najczęściej na działania akcyjne, krótkie. Marzy im się stały przypływ gotówki, niezależnej od projektów. Z tego punktu widzenia działalność gospodarcza jest dobrą drogą dla organi-

Odpłatna działalność statutowa

Może również służyć do zebrania wkładu własnego, który jest wymagany przez wiele instytucji. Np. organizując warsztaty, można zebrać od uczestników kwotę, która częściowo pokrywa ich koszt i będzie rozliczona jako wkład własny właśnie. Nie generuje dochodu, więc nie zmniejsza wysokości dotacji.

Organizacje, które wchodzą na rynek, muszą postawić przede wszystkim na jakość swoich produktów i usług. Powinny mówić również o swojej społecznej misji, ale traktować to jako wartość dodaną do dobrych, profesjonalnych produktów.

zacji, żeby mieć „swoje”, może niewielkie, ale stałe pieniądze.

I tak, i nie. Najpierw wytłumaczę, dlaczego nie. Część organizacji nie ma takich umiejętności, żeby wygenerować pomysły na działalność, która przyniesie zyski. I na to, żeby ją skutecznie prowadzić. Realizując swoje działania, te podstawowe, opierające się o wolontariat i niewielkie dotacje, organizacja uczy się wspólnej pracy. Uczy się radzić sobie z dokumentacją, ze spełnianiem kryteriów formalnych, rozliczaniem wniosków. Musi być na pewnym etapie rozwoju, rozwoju zespołu, żeby myśleć o zmierzeniu się z działalnością na rynku, ponieważ wiąże się to z „ogarnianiem” dużej ilości dokumentów, terminów i realizacją zamierzeń biznesowych. Organizacje prowadzące działalność gospodarczą podlegają takim samym prawom rynku jak inni przedsiębiorcy.



Fundacja Boczne Drogi w ramach odpłatnej działalności prowadzi zajęcia edukacji alternatywnej, warsztaty dla rodziców z zakresu porozumiewania się bez przemocy.

A jeśli organizacja jest już „mocna” w biurokracji, ma w miarę stały, zgrany zespół, to może zrobić krok w stronę działalności?

Tak, na pewno. Musi mieć stabilny fundament. Profesjonalizm, choć jest konieczny, nie jest najważniejszy.

Nie? A co jest najważniejsze Twoim zdaniem?

Pomysł, który będzie się bronił na rynku. Działalność gospodarcza w NGO oznacza prowadzenie bardzo specyficznej, ale jednak firmy, która konkuruje z innymi. Musi wypracowywać zysk. Wiele organizacji, które działają

w ramach projektów, dotacji, dąży do takiego momentu w swoim rozwoju, w którym będą w stanie utrzymać się na rynku. Nie od razu decydują się na podjęcie działalności ze wszystkimi jej konsekwencjami. Często pierwszym krokiem jest prowadzenie działań w ramach odpłatnej działalności statutowej.

Wytłumacz proszę, na czym to polega, czym różni się od działalności gospodarczej.

Mówiąc najprościej, odpłatna działalność nie może przynosić zysku, to co wpłacają nam klienci, w 100 proc. musi zostać wydane na działanie. Przyjrzyjmy się przykładowi „z życia”. Organizacja, zajmująca się aktywizacją seniorów, prowadzi dla nich warsztaty. Pobiera czesne, które przeznacza na wynagrodzenia dla trenerów, materiały, kawę, herbatę, sprzęt potrzebny do realizacji zadania. Wydają na te warsztaty 100 proc. tego, co dostają od uczestników.

A gdyby te same warsztaty zostały zorganizowane w ramach działalności gospodarczej, mogłyby im zostać jakieś środki, które przeznaczyliby np. na organizację imprezy z okazji dnia kobiet, prawda?

Tak. Mogliby je wydać na coś niezwiązanego z tymi warsztatami, ale oczywiście mieszczącego się w ramach ich działalności statutowej.

Odpłatna działalność statutowa

Podjęcie odpłatnej działalności pożytku publicznego nie wymaga żadnej formalnej rejestracji. Dzięki temu – przy zachowaniu określonych zasad – organizacja może uzyskiwać pieniądze na finansowanie swojej działalności, bez konieczności zgłaszania działalności gospodarczej. Informacja o prowadzeniu odpłatnej działalności wraz z jej zakresem (rodzajami działalności) musi być określona w statucie albo w innym akcie wewnętrznym (np. uchwale zarządu). Przyjmuje się, że organizacje pozarządowe (fundacje, stowarzyszenia, kluby sportowe) działające na podstawie statutu powinny informację o działalności odpłatnej umieścić w statucie. Można to zrobić bardzo szczegółowo z podziałem na działalność nieodpłatną i odpłatną pożytku publicznego. Można także podać ogólną możliwość prowadzenia takiej działalności.

Źródło: poradnik.ngo.pl

Ważne! Należy pamiętać, że działalność gospodarcza nie może być prowadzona w tym samym zakresie co odpłatna działalność pożytku publicznego.

Różnica jest również w formalnościach, papierach, prowadzeniu księgowości. Tego pewnie obawia się wiele organizacji.

Jeśli decydujemy się na podjęcie działalności gospodarczej, musimy zarejestrować się w KRS jako przedsiębiorca, pod tym samym numerem. Wiąże się to z opłatą. Konieczne będzie również przeszkolenie księgowej, wyodrębnienie konta na działalność. Jest trochę formalności, ale to jest do wykonania. Powtórzę jednak raz jeszcze: najważniejszy jest pomysł biznesowy. Organizacja musi się zastanowić, co chce zaoferować, komu, ile to będzie kosztowało. No i przede wszystkim – jak znaleźć klientów.

Od czego zatem zacząć tę drogę?

Powiem od czego najczęściej się zaczyna. Przychodzą organizacje i mówią: słuchajcie, robiliśmy takie świetne warsztaty, mieliśmy trzy razy więcej chętnych

niż byliśmy w stanie przyjąć. Chcielibyśmy teraz to samo zaproponować odpłatnie. Wtedy mówię ok, zatrzymajmy się na chwilę. A czy na pewno wszystko dokładnie policzyliście? To jest pierwsza pułapka, w jaką mogą wpaść organizacje. Robiły coś za darmo, było dużo chętnych i zakładają, że za to samo ludzie będą chcieli zapłacić. Po podliczeniu okazuje się, że warsztaty w ramach projektu kosztowały 300 zł za osobę.

Tyle nikt nie zapłaci...

Dokładnie. To były naprawdę „wypasione” warsztaty, ale ich cena dla zwykłego człowieka jest zdecydowanie za wysoka. Trzeba zastanowić się nad inną, podobną ofertą, może warto zorganizować serię warsztatów, może zmodyfikować program... Kluczem jest produkt. Inny przykład: przychodzą organizacje i mówią: my robimy taki świetny decoupage, chcielibyśmy go sprzedawać. Tyle że decoupage’em zajmuje się tak wiele organi-

zacji, oficjalnych i nieoficjalnych, że to jest naprawdę trudny rynek. Konkurencja jest ogromna. Ich produkt musi się czymś wyróżniać.

Powiedz zatem z własnego doświadczenia, co może być „towarem” organizacji pozarządowych?

Wszystko to, co kupi klient. Nie ma takiej branży na rynku, która byłaby „zarezerwowana” wyłącznie dla NGO. Organizacje przychodzące do OWES-u po wsparcie mają bardzo różne pomysły. Wspólnym mianownikiem jest to, że są to wyspecjalizowane działania, skierowane do konkretnej grupy klientów – odpowiadające na specyficzną potrze-

Zgodnie z raportem „Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych 2015” Stowarzyszenia Klon/Jawor działalność odpłatną w 2014 roku prowadziło ok. 11% (co utrzymuje się na podobnym poziomie od 2007 r.), zaś działalność gospodarczą tylko 7% organizacji pozarządowych w kraju.



Warsztaty prowadzone dla uczniów cieszą się dużą popularnością. To też przykład odpłatnej działalności.

Czy trzeba jakoś księgowo wyróżnić działalność odpłatną i nieodpłatną pożytku publicznego oraz działalność gospodarczą?

Tak. Każda organizacja, która prowadzi działalność odpłatną i nieodpłatną pożytku publicznego ma obowiązek rachunkowego wyodrębnienia działalności odpłatnej oraz działalności nieodpłatnej w stopniu umożliwiającym określenie przychodów, kosztów i wyników działalności. Wymaga to od organizacji wyodrębnienia rachunkowego działalności odpłatnej i nieodpłatnej – może to nastąpić poprzez opracowanie nowych kont lub subkont w księgach rachunkowych. Muszą być oddzielnie wykazywane przychody i koszty związane z odpłatnością. Musimy wykazać, jakie koszty zostały pokryte z przychodów z odpłatnej działalności pożytku publicznego.

Również prowadzenie działalności gospodarczej wymaga wyodrębnienia rachunkowego – to z kolei wynika ze wzoru sprawozdania finansowego, obowiązującego organizacje prowadzące działalność gospodarczą. Organizację, prowadzącą działalność gospodarczą obowiązuje bardziej rozbudowany wzór sprawozdania finansowego – bilansu, który zawiera więcej informacji i w związku z tym konieczne jest prowadzenie bardziej szczegółowej księgowości. Nie ma wymogu formalnego posiadania subkonta przez organizację prowadzącą działalność gospodarczą, ale warto mieć oddzielne konto, subkonto dla prowadzonej działalności gospodarczej.

Źródło: poradnik.ngo.pl

bę. Na przykład, jeśli kulinaria, to przeznaczone dla dzieci czy osób starszych na konkretnej diecie. Jeśli działalność artystyczna czy szkoleniowa, to również skierowana do mocno określonego klienta. Mamy grupę inicjatywną, która chce zarabiać szyjąc pierwsze wyprawki dla niemowląt. Organizację, która oferuje bardzo konkretne warsztaty dla rodziców i dzieci w zakresie porozumie-

wania się. Są organizacje zastanawiające się nad otwarciem przedszkoli. Niektóre z sukcesem proponują szkolenia czy warsztaty firmom i korporacjom. Okazuje się, że wiele pań prezesek po godzinach chętnie nauczy się szyć na maszynie czy szydełkować. Wykorzystują silną obecnie modę na to, aby się spotykać, wspólnie spędzać czas. Są w stanie dopasować ciekawą ofertę pod każdą fir-

mę, ponieważ są elastyczni i pomysłowi. Wiele zależy od tego, jakie są potrzeby lokalnego rynku i jak na te potrzeby potrafią odpowiedzieć organizacje.

Ludzie działający w organizacjach mają zazwyczaj dobrze rozpoznane potrzeby lokalne, prawda?

Tak, tylko muszą nauczyć się zarabiać na tej wiedzy. Dlatego warto zacząć

UWAGA!

Działalność odpłatna pożytku publicznego staje się działalnością gospodarczą (wymagającą rejestracji), jeżeli pobierane przez organizację wynagrodzenie (opłata) jest wyższe od tego, jakie wynika z kosztów tej działalności lub jeżeli przeciętne wynagrodzenie osoby fizycznej zatrudnionej przy działalności odpłatnej, z za okres ostatniego roku obrotowego, a w przypadku zatrudnienia trwającego krócej niż rok obrotowy – za okres tego zatrudnienia, przekracza 3-krotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw ogłoszonego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego za rok poprzedni.

Źródło: poradnik.ngo.pl



A tu języka migowego uczą się dorośli.



Dzieci uczą się języka migowego dzięki Polskemu Związkowi Głuchych.

od odpłatnej działalności statutowej. I czekać na ten moment, kiedy pojawi się informacja: hej, słuchajcie, mamy takie zapotrzebowanie na naszą ofertę, że przed nami działalność gospodarcza! Zarówno w ramach odpłatnej działalności, jak i gospodarczej można zatrudniać ludzi, czy to na umowę zlecenie, czy o dzieło. Dodatkową zaletą działalności gospodarczej i odpłatnej działalności pożytku publicznego jest możliwość startowania w przetargach, ogłaszanych przez urzędy. Oczywiście, zgodnych z profilem działalności organizacji. Życie pokazuje, że podmioty społeczne są w stanie skutecznie konkurować z firmami i zdobywać zlecenia. Przygotowanie dokumentacji przetargowej jest czasochłonne, ale warto zdobywać i takie doświadczenia.

Jak uważasz zatem, czy ekonomizacja organizacji do dobra droga?

Rynek jest tak pojemny, że zmieszczą się na nim różne organizacje. Potrzebne są te bazujące jedynie na wolontariacie. I te, które w swoim środowisku będą świadczyły usługi w ramach odpłatnej działalności statutowej. Ale warto, żeby było jak najwięcej tych, które będą się profesjonalizować i nastawią się na pozyskiwanie środków z rynku, ponieważ to pozwala na poszerzenie swojej statutowej działalności, na zatrudnienie stałego personelu,

przynajmniej częściowe uniezależnienie się od grantów. Czyli na rozwój. Jednak wymaga to ciężkiej pracy całego zespołu. Działalności gospodarczej nie da się prowadzić przy okazji, wieczorami. Trzeba się w nią mocno zaangażować.

No i dochodzimy do tego, co jest największym kapitałem organizacji: zespół, ludzie, ich wiedza, doświadczenie, umiejętności. Na tym bazuje każdy NGO's.

Oczywiście. Ludzie pracujący w NGO to najczęściej specjaliści, którzy potrafią zarazić swoją pasją, przez co są wiarygodni. Jednak ci pasjonaci, chcący prowadzić działalność gospodarczą, muszą nauczyć się twardo stąpać po ziemi i. li-

czyć. Przeliczać swoje pomysły na ewentualne zyski.

W tym pomagają doradcy z naszego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej...

Tak, jak najbardziej. Niedługo pewnie okaże się, że spotkamy wielu pasjonatów, którzy będą mieli rewelacyjne pomysły, na których uda im się zarabiać. Zapraszamy do nas!

Dziękuję za rozmowę.

Zapiszcie się na nasz newsletter na stronie <http://oweszg.spolecznelubuskie.pl/> a kolejne wydanie dostaniecie pod koniec listopada do swojej skrzynki e-mailowej.

Co sprzedają przedsiębiorstwa społeczne?

To pokażemy w kolejnym numerze. Zaprezentujemy produkty, usługi, które oferują organizacje pozarządowe, spółdzielnie socjalne, warsztaty terapii zajęciowej – czyli wszystkie te podmioty, które swoje zyski przeznaczają na działalność statutową. Naprawdę mają się czym pochwalić! A my, przed świętami Bożego Narodzenia chcemy zachęcić Was do kupienia prezentów „od Mikołaja” właśnie u nich. Zobaczycie, przekonacie się, że są to przedmioty unikalne, wykonane ręcznie, z pasją i dbałością o szczegóły. Że prezent może być nietypowy, inny niż co roku. Już teraz zapraszam gorąco!

Rozwiązują problemy, rozwijają się i idą... „Dalej Razem”

Istnieją, by przywrócić światu osoby z autyzmem i stworzyć im warunki do rozwoju i godnej egzystencji na każdym etapie życia. I od lat robią to niezwykle skutecznie, wciąż poszerzając ofertę: przedszkole, szkoła, przedsiębiorstwo społeczne i miejsca pracy dla podopiecznych, mieszkania...

✍️ Renata Wciśło 📷 Jakub Wiczorek



W pracowni kulinarnej, tu powstają między innymi hitowe paluszki gryczane.

Stowarzyszenie „Dalej Razem” w Zielonej Górze działa na rzecz osób autystycznych i ich rodzin.

- Oprócz rodziców zrzeszamy terapeutów, nauczycieli i opiekunów – podkreśla prezes S. Cyuła.

Jak i kiedy to się zaczęło? Był rok 2001. Grupa rodziców dzieci z autyzmem wraz z psychologką postanowiła utworzyć stowarzyszenie. Zaczęli się szkolić, jeździli do Fundacji „Synap-

sis” w Warszawie, ważnej organizacji w Polsce. Jej założyciele dali impuls do pracy nad autyzmem w naszym kraju, szkolili innych, lobbowali za zmianami w prawie.

Początki Stowarzyszenia Pomocy Osobom Autystycznym „Dalej Razem” były takie same, jak w każdej organizacji – wszystkiego trzeba było się nauczyć. Problemem był brak terapeutów, a kiedy już zostali przygotowani i prze-

szkoleni przez „Synapsis”, nie było miejsca, gdzie mogliby spokojnie pracować z osobami z autyzmem. Spotykano się popołudniami w szkole specjalnej lub zaprzyjaźnionym przedszkolu. Później stowarzyszenie otrzymało od miasta trzypokojowy lokal w kamienicy przy Alei Niepodległości w Zielonej Górze.

- Pojawiłem się, kiedy stowarzyszenie działało już czwarty rok. – opowiada prezes. – Dzieciaków cały czas przybywało.



„Dalej razem” prowadzi również przedszkole.

Mamy zasadę, żeby nikogo, kto przyjdzie po pomoc, nie odesłać z kwitkiem.

I tak organizacja rozrastała się. Obecnie zrzesza ponad 210 rodzin z całego województwa, choć głównie z jego południowej części i Zielonej Góry. Jest też ponad 20 dzieci z Głogowa, czyli Dolnego Śląska, przyjeżdżają osoby z okolic Wolsztyna, a więc z Wielkopolski.

- Najważniejsza jest misja stowarzyszenia. Istniejemy, by przywrócić światu osoby z autyzmem, by stworzyć im warunki dla rozwoju i to determinuje całą naszą działalność – podkreśla S. Cyuła. – Wspieramy je na każdym etapie począwszy od diagnozy: maluchy, starsze dzieci, dorosłych, osoby bardziej samodzielne i mniej. Wszystko, co u nas się dzieje, jest zapisane w naszej misji.

Przez wiele lat głównym źródłem utrzymania stowarzyszenia były tylko projekty i dofinansowanie z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, wsparcie pochodzi też z samorządów, firm, osób prywatnych. Jednak to wszystko za mało, by pokryć wszystkie koszty.

- Osoby z autyzmem potrzebują stałej pracy. Jeżeli przerwiemy terapię, bo skończy się projekt, z którego mamy dofinansowanie, to u osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu może nastąpić regres i wszystko będzie zaprzepaszczone – zaznacza prezes. – Tymczasem podopiecznych z roku na rok jest coraz więcej, potrzeb również i postanowiliśmy szukać innych sposobów na działalność.

Tak zrodził się pomysł założenia przedszkola, szkoły, przedsiębiorstwa społecznego i teraz kolejny – mieszkań dla osób autystycznych. Przedszkole istnieje od 2011 roku. - Przełomem była nowa siedziba. Bez niej nie moglibyśmy zrealizować naszych pomysłów – zaznacza S. Cyuła. – Weszliśmy we współpracę z urzędem miasta, który przekazał nam wolnostojącą kamienicę w Zielonej Górze. Była wyłączona z użytku, groziło jej zawalenie. Remont robiliśmy etapami. Najpierw zagospodarowaliśmy parter, było bardzo zimno, stare instalacje nie działały. Pamiętam, jak zimą dzwonił się do firmy remontowo-instalacyjnej, bo jakaś rura nam poszła.

Później odnowili piętro, a na końcu piwnicę, dzięki współpracy z fundacją z Danii. Trzeba było też zająć się podwórzem, wykonać kanalizację... Zainwestowali dwa miliony złotych, około 600 tysięcy spłacają w pożyczkach. Miasto widziało, że zaopiekowali się obiektem, że robią dobre rzeczy, dlatego budynek przekazało stowarzyszeniu z bonifikatą.

- Teraz już jesteśmy właścicielami – mówi S. Cyuła. Mają kamienicę z dobrą lokalizacją, przestrzeń dookoła. Sprawę trochę komplikuje wpis do rejestru zabudowy, bo przez niego nie zawsze mogą zrobić w obiekcie to, co chcieliby, np. zmieniać układ pomieszczeń.

Rozwój swojej działalności rozpoczęli od otwarcia przedszkola, które działa na pierwszym piętrze wyremontowanej kamienicy.

- Wiedzieliśmy, że mając dofinansowanie z Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych możemy podopiecznym zapewnić tylko kilka godzin wsparcia miesięcznie, a rodzic musi pracować z dzieckiem w domu – wspomina S. Cyuła. – Moglibyśmy zrobić o wiele więcej, gdybyśmy mieli dziecko przez 5 czy 8 godzin dziennie. Bo mózg malucha jest tak plastyczny, że można zapobiec wielu zachowaniom, które nie chcielibyśmy, by się pojawiły, ale też niwelować te, które już są. Tak powstało przedszkole.

Są rodzice, którzy pokonują wiele kilometrów, by przywieźć tu swoje dziecko. Była mama, która przez dwa lata dojeżdżała w jedną stronę ponad 70 km, co-



Zajęcia w klasach.

dziennie. Potem czekała w samochodzie cały dzień, aż dziecko skończy zajęcia. Później znalazła pracę w Zielonej Górze. - To są dla nas bardzo motywujące sytuacje – dodaje prezes.

Bywało, że jakieś dziecko przywoził z daleka dziadek i czekał kilka godzin, albo ciocia. Zwykle jeden z rodziców nie pracuje, zazwyczaj mama. Ale właśnie przedszkole daje im szansę na aktywność zawodową. Dziecko jest pod opieką przez wiele godzin, a praca rodzica wpływa nie tylko na sytuację finansową rodziny, ale i psychiczną opiekunów.

A czy rodzice pracują w stowarzyszeniu i przedsiębiorstwie społecznym? Nie. I taka sytuacja jest zdrowa. Z jednej strony rodzic współpracuje z terapeutą i jest z nim w pewnej nie zawsze łatwej relacji, z drugiej strony terapeuta ma

Formalna nazwa Przedszkola „Dalej Razem” to Niepubliczne Przedszkole z Oddziałami dla Dzieci z Autyzmem w Zielonej Górze. „Jest to placówka zupełnie inna od tych, z którymi spotykamy się na co dzień. Przedszkole ma za zadanie przygotowywać dzieci do pójścia do szkoły, czy zerówki, ale dodatkowo uczyć dzieci tolerancji i uwrażliwiać na świat i ludzi innych niż oni sami, uczyć chęci pomocy osobom, które tej pomocy potrzebują bardziej od nich samych” – czytamy na stronie placówki.

- W przedszkolu znajduje się grupa ogólnodostępna dla dzieci zdrowych oraz cztery grupy dzieci z autyzmem – opisuje funkcjonowanie placówki S. Cycuła. - Dzieci zdrowe spędzają czas w grupie „pszczołek”. W ciągu dnia są odwiedzane przez podopiecznych

lem istniejącego przedsiębiorstwa społecznego jest również stworzenie miejsc pracy dla dorosłych podopiecznych, którzy nie odnaleźliby się na otwartym rynku pracy.

Dlatego powstała pracownia kulinarna, edu.dalejrazem.pl – strona oferująca materiały edukacyjne, pomoce terapeutyczne, szkolenia. Jest OBY – sklep internetowy, przez który można kupić torby i plecaki płócienne z nadrukiem. Jest agencja reklamowa i drukarnia: wydrukujemy.to – wszystko to prowadzone przez przedsiębiorstwo społeczne Dalej Razem sp. z o.o. „Specjalizujemy się w niskonakładowym druku cyfrowym od standardowych produktów takich jak wizytówki czy ulotki do personalizowanych zaproszeń, dyplomów. Każdy produkt możesz zamówić też w dużych nakładach. Realizujemy także wydruki wielkoformatowe, w tym ekologiczne wydruki w technologii HP Latex do umieszczenia w każdym wnętrzu (fototapy, fotoobrazy). Oprócz oferty dostępnej na stronie internetowej realizujemy także zamówienia związane z gadżetami reklamowymi. Działamy jako drukarnia online i stacjonarna drukarnia w Zielonej Górze”.

Ale to nie koniec...

S. Cycuła prowadzi mnie dwie ulice dalej od siedziby stowarzyszenia, do nowego bloku, schowanego za Biedronką. To tu trwa wykańczanie pierwszego mieszkania dla dorosłych podopiecznych. W środku trwa urządzenie, w jednym z trzech pokoi pracuje przy komputerze Grzegorz. Zamieszka tu jeszcze z dwiema osobami. Grzegorz, choć ma zespół Aspergera, skończył informatykę, pracuje w działającym w spółce „Dalej Razem” dziale multimediiów. Właśnie tworzy reklamę paluszków gryczanych produkowanych przez pracownię kulinarną. Pokazuje też już przygotowane filmiki do pracy z dziećmi, autorskie materiały edukacyjne stowarzyszenia. Członkowie mogą z nich korzystać bezpłatnie, można je też kupić na stronie edu.dalejrazem.pl.

Mieszkań dla dorosłych podopiecznych stowarzyszenia będzie więcej, zajmować się tym ma powstała przy stowarzyszeniu Fundacja Generado. „Tworzymy domy i mieszkania, w których dorosłe osoby z autyzmem znajdują warunki do rozwoju i szczęśliwego życia” – to misja przedsięwzięcia.



Tym razem w pracowni kulinarnej pieczone są chleb i babeczki, można je kupić w zielonogórskich sklepach.

też oczekiwania wobec rodzica. Czasem są to trudne rozmowy i sytuacje, które mogłyby tworzyć konflikt ról i przekładać się na działalność stowarzyszenia. Mało kto potrafi sobie z tym poradzić, np. wyjść z butów opiekuna, terapeuty. - Mamy bardzo mądrych rodziców, którzy zdają sobie z tego sprawę – zaznacza S. Cycuła. - Jedynym pracującym u nas rodzicem dziecka z autyzmem jest pani skarbnik. Ale generalnie opiekunowie są od tego, by pilnować, co dzieje się w stowarzyszeniu.

Szef „Dalej Razem” uważa, że wiele organizacji nie rozwija się tak szybko, jak mogłyby, bo mają właśnie problem z łączeniem ról.

z grup dla dzieci z autyzmem. Zawsze są to wizyty przeprowadzane pod czujnym okiem terapeutów. A częstotliwość, czas odwiedzin oraz liczba dzieci odwiedzających jest tak dostosowana, by zarówno dzieci z autyzmem, jak i „pszczołki” zyskały jak najwięcej. Dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu pracują w czteroosobowych zespołach (motylki, mrówki, biedronki, żuczki), a w każdym z nich dziećmi zajmuje się troje nauczycieli-terapeutów.

Dzieci te kontynuują naukę w znajdującej się w tym samym budynku szkole. Z roku na rok poszerza się wachlarz usług, dzięki którym stowarzyszenie może zarobić na swoją działalność. Ce-



Wyteżona praca podczas zajęć.

- Brak perspektyw dla dorosłych niesamodzielnych podopiecznych to największe wyzwanie w dziejach organizacji – zaznacza S. Cyuła. – Osoby z autyzmem nie odnajdują się w domach opieki społecznej – do szczęśliwej egzystencji potrzebują kameralnych placówek, indywidualnego wsparcia terapeutycznego i opieki na najwyższym poziomie. Szacunkowy, minimalny koszt utrzymania jednej osoby to w skali miesiąca 6 tys. zł.

Dlatego po ośrodku diagnostyczno-terapeutycznym, przedszkolu, szkole, przedsiębiorstwie społecznym postanowili wyodrębnić kolejną jednostkę – Fundację Generado.

S. Cyuła cytuje to, co jest napisane na stronie fundacji:

- Dzięki zaufaniu, jakim obdarzyły nas Fundacje Velux z Danii (już po raz drugi, gdyż pierwszym projektem było uruchomienie przedsiębiorstwa społecznego zatrudniającego dorosłe osoby z autyzmem – wydrukujemy.to, edu.dalejrazem.pl, oby.dalejrazem.pl oraz pracownia kulinarna i hitowe paluszki gryczane), właśnie przygotowujemy dwa mieszkania treningowe dla dorosłych samodzielnych osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu. Mamy

również koncepcję architektoniczną Domów Generado – zbudujemy trzy albo cztery budynki. Domy Generado powstaną także poza Zieloną Górą – trwają rozmowy z samorządami lokalnymi. W domach początkowo będzie prowadzona edukacja dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu – powstaną kameralne szkoły i przedszkola. Docelowo jednak w każdym z nich zamieszka po sześć dorosłych niesamodzielnych osób z autyzmem. Roczny koszt utrzymania jednego domu (6 mieszkańców) to 432 tys. zł. Nie wprowadzimy do nich nikogo, póki nie będziemy mieli pewności, że mieszkanie będzie dożywotnie. Pobyt będziemy finansować z dotacji publicznych, środków rodziny. Stworzymy także specjalny fundusz. Pozyskiwaniem darowizn natomiast będą zajmować się fundraiserzy. Domy i mieszkania, które posłużą usamodzielnianiu osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu powstają dzięki współpracy z szerokim gronem dobrych ludzi i instytucji. Niemniej nie moglibyśmy zacząć, gdyby nie zaufanie i wsparcie finansowe Fundacji Velux. W jej skład wchodzi dwie organizacje non-profit: Villum Fonden i Velux Fonden. Dotacje przyznawane

są w Danii i za granicą, a wśród wspieranych obszarów jest ochrona środowiska, nauka, kultura oraz programy społeczne.

Jakie osoby mogą skorzystać z pomocy „Dalej razem”?

- Tylko członkowie stowarzyszenia. Nie dotyczy to diagnozy, która jest dostępna dla wszystkich – podkreśla prezes. – Większość działań realizujemy w Zielonej Górze, część zajęć terapeutycznych odbywa się w Gubinie, Brodach, Żarach oraz Nowej Soli. Oferta stowarzyszenia jest sukcesywnie rozszerzana, rośnie liczba podopiecznych. Mamy świadomość jak ogromnego wsparcia wymagają osoby z autyzmem. Najważniejszym punktem naszych działań jest terapia i ona pochłania najwięcej środków finansowych. Mamy też swoją filozofię współpracy z wolontariuszami i stażystami. Ma być bardziej eksploatująco, ale za to z większym wsparciem. Doświadczenie i wiedza w zamian za pracę – kończy S. Cyuła.

Co jest impulsem do rozwoju stowarzyszenia?

- Kolejny problem, który musimy rozwiązać – odpowiada S. Cyuła. Tak rodzą się pomysły na działalność i rozwój organizacji.

Podstawą działania jest WSPÓLNOTA

Z WITOLDEM EKIELSKIM rozmawia RENATA WCISŁO

Sytuacja na rynku pracy w Lubuskim nie jest ciekawa. Niska aktywność zawodowa, sporo długotrwale bezrobotnych, ubóstwo i wykluczenie społeczne, brak motywacji do podejmowania zatrudnienia i utrzymania się na rynku pracy... Jak ekonomia społeczna, i jakie jej podmioty mogą zmienić tę sytuację?

Przyczyn nieciekawej sytuacji może być sporo i wpływ na to ma wiele czynników. By zrozumieć, jak sytuację na lubuskim rynku pracy mogą zmieniać podmioty ekonomii społecznej, warto je podzielić na kilka grup.

Proszę bardzo.

Pierwsza grupa to organizacje społeczne, które tworzą miejsca pracy związane z prowadzoną działalnością społeczną. Organizacje te to nie tylko miejsce działalności wolontariuszy, to także miejsca pracy! Wyobraźmy sobie hospicjum jako działalność społeczną, w którym nikt nie pracuje zawodowo, nie ma specjalistów... Jeśli kiedyś nasze organizacje mają być sprawne, profesjonalne i dobrze nam wszystkim służyć, to muszą zatrudniać fachowców. Czy można sobie wyobrazić negocjacje związane z zakupem sprzętu za kilkanaście lub kilkadziesiąt milionów złotych w fundacji Jurka Owsiaaka bez profesjonalnych negocjatorów? Takich, którzy potrafią utargować kilkudziesięcioprocentowe rabaty? Przy tak dużej puli zakupów oznacza to obniżenie ceny o kilka milionów! Organizacje społeczne mogą więc tworzyć miejsca pracy dla mieszkańców województwa lubuskiego i w ten sposób wpływać na tutejszy rynek pracy!

A inne podmioty?

Druga grupa to podmioty reintegracyjne, które osobom bezrobotnym pomagają zdobyć kwalifikacje i wzmocnić się

wewnętrznie na tyle, aby znów podjęły pracę na otwartym rynku pracy. To instytucje, które same nie zatrudniają takich ludzi (za wyjątkiem Zakładów Aktywności Zawodowej), jednak są miejscem, gdzie można nauczyć się fachu, zdobyć doświadczenie i uzyskać pomoc psychologiczną lub w inny sposób wzmacniającą osobę korzystającą z takiego wsparcia. To właśnie podmioty reintegracyjne mogą pomóc bezrobotnym wyrwać się z ich sytuacji i przygotować ich do podjęcia pracy na otwartym rynku lub w przedsiębiorstwie społecznym.

I trzecia grupa...

To przedsiębiorstwa społeczne. Można je podzielić na dwa rodzaje.

Pierwszy to przedsiębiorstwa społeczne tworzące miejsca pracy dla osób, które zostały już przygotowane w podmiotach reintegracyjnych i praca w tym przedsiębiorstwie jest dla nich kolejnym krokiem (bo wymagającym już od nich zarobienia na siebie) w ich powrocie na otwarty rynek pracy.

Drugi to przedsiębiorstwa społeczne działające po to, by być docelowym miejscem pracy dla osób niepełnosprawnych. Często ci ludzie, ze względu na ograniczenia wynikające z niepełnosprawności, są skazani na zatrudnienie przez całe życie w miejscu, gdzie stanowisko i sposób organizacji pracy uwzględnia ich ograniczenia.

Czyli przedsiębiorstwa społeczne to firmy z misją?

Tak, dokładnie. Choć oczywiście nie każda firma z misją jest przedsiębiorstwem społecznym... Warto wspomnieć, że ich tworzenie wspiera Unia Europejska za pośrednictwem Ośrodków Wsparcia Ekonomii Społecznej z Europejskiego Funduszu Społecznego, który finansuje ich zakładanie i rozwój. Z tego fundu-

szu finansowane jest także zakładanie i działalność podmiotów reintegracyjnych.

Pomaga pan, jako doradca, grupom w założeniu spółdzielni i ich codziennej działalności. Proszę o rady dla spółdzielców.

Rady są dwie.

Pierwsza – dbajmy o wspólnotę. Spółdzielnia to bardzo szczególna forma działalności gospodarczej. Wszyscy są za nią odpowiedzialni. Ma dać pracę i wypłatę, ale razem trzeba na nią zarobić. Częstym powodem rozpadu spółdzielni jest rozkład tej wspólnoty. Ludzie się nie dogadują, obrażają na siebie, w grę wchodzi urażone ambicje, kto np. będzie prezesem i inne. Najczęściej powodem zakończenia działalności jest właśnie konflikt pomiędzy osobami tworzącymi spółdzielnię.

Druga rada dotyczy finansów spółdzielni. To, czy na koniec miesiąca w spółdzielni będą pieniądze na wynagrodzenia i na pokrycie innych kosztów może być efektem szczęścia albo wynikiem realizowanego biznesplanu, który wprowadza porządek do zarządzania i pozwala lepiej pilnować bardzo ważnej rzeczy jaką jest tzw. płynność finansowa. Musi być w spółdzielni ktoś, kto będzie tego pilnował, jak również tego, czy mądrze gospodarujemy pieniędzmi.

A rady dla Ośrodków Wsparcia Ekonomii Społecznej?

Osobom, które mają założyć spółdzielnię trzeba dobitnie wytłumaczyć, że przedsiębiorstwo społeczne, nawet jeśli jest zakładane z myślą o nich i dla nich, będzie wymagało ich ciężkiej pracy. Wszystko po to, by się utrzymać. Należy wprost mówić, że jeżeli nie zarobi się pieniędzy, to żaden, nawet najszlachetniejszy cel społeczny nie zostanie

zrealizowany. Na podstawie biznesplanu możemy sprawdzić, czy powstanie firma, która jest w stanie utrzymać się pomimo jej społecznego charakteru. Oczywiście, biznesplan może być wspa- niały, a spółdzielnia upadnie, bo drugą sprawą, na którą muszą zwracać uwagę OWES-y przy przyznawaniu dofinanso- wania jest to, czy za biznesplanem stoją ludzie, który go zrealizują. By przedsię- biorstwo społeczne się utrzymało, po- trzebny jest i plan i ludzie.

A jak OWES powinien pomagać działa- jącym już przedsiębiorstwom?

Przedsiębiorstwa społeczne mogą mieć bardzo różne problemy – jak obsłużyć klienta, jak go pozyskać, jak księgo- wać wydatki, jak zatrudniać i zwalniać członka spółdzielni, problemy prawne itp. Wiele z tych problemów, jeśli nie zostaną w porę rozwiązane, może do- prowadzić nawet do bankructwa. Dla- tego wachlarz usług OWES-u powinien być bardzo szeroki. Ważne też, by OWES utrzymywał bliski kontakt z przedsię- biorstwami. Po to, by odpowiednio szyb- ko reagować na trudne sytuacje i tak szybko, jak to możliwe, rozwiązywać problemy przedsiębiorstw zanim za- czną poważnie zagrażać spółdzielni.

W jaki sposób mówić o ekonomii spo- łecznej i jej podmiotach, by tworzyć przyjazny klimat dla tego typu działań?

Pokazujemy samorządom i mieszkań- com, jak dobrą robotę robią podmioty ekonomii społecznej i jakie korzyści z tego dla nich wynikają. Mówmy, jak pomagają ludziom znowu stanąć na nogi i rozpocząć nowe życie. Jak pozwa- lają po wielu latach wrócić do pracy. Podkreślamy, że są to nasze lokalne in- stytucje i jeśli świadczą usługi na miej- scu, to pieniądze zostają w gminie.

W województwie lubuskim nie ma zbyt wielu dużych, stabilnych orga- nizacji. Raczej są małe, działające lo- kalnie, opierające swoje działania na dofinansowaniach. Jak jest przerwa w dotacjach, to zasypiają. Jak na nich budować potencjał społeczny?

Jeśli organizacja działa tylko wtedy, gdy ma dofinansowanie z zewnątrz, to oznacza, że prowadzi działalność nie dlatego, że realizuje jakąś misję społeczną, ale dlatego, że dostaje za to pieniądze. Według mnie podstawą do



WITOLD EKIELSKI

ekspert, trener, doradca z ponad 10-letnim doświadczeniem. W latach 2005-2006 jako ekspert Firmy Doradczej Nizielski & Borys Consulting współtworzył studia wykonalności projek- tów inwestycyjnych oraz biznesplany dla przedsiębiorstw. W latach 2008-2013 współtworzył i współzarządzał Klubem oraz Centrum Integracji Społecznej w Wieprzu. Począwszy od 2012 roku współpracuje ze Spółdzielnią Socjalną „OPO- KA” jako ekspert i doradca. Członek Krajowego Komitetu Rozwoju Ekonomii Społecznej, członek Komitetu ds. Akre- dytacji i Certyfikacji Ośrodków Wsparcia Ekonomii Społecz- nej, Członek Rady Programowej Konwentu Klubów i Cen- trów Integracji Społecznej.

budowania kapitału społecznego jest wspólny system wartości, ważny dla wszystkich wspólny cel, i przekonanie ludzi, że łatwiej i lepiej zrobią coś wspólnie niż w pojedynkę.

Kapitał społeczny buduje się w oparciu o wspólną, łączącą ludzi ideę, a nie na przekonaniu, że łączy nas kasa. Dlatego życzymy sobie, by Polacy często chcieli się zrzęsać i robić coś wspólnie. Coś, co dla nich jest tak ważne, że będą to robić

bez względu na to, czy dotacja jest czy nie. Życzymy sobie też, by Polacy potra- fili pozyskiwać środki nie tylko z gran- tów, ale też na przykład z działalności gospodarczej prowadzonej przez orga- nizację, którą tworzą. To najprostszy i najlepszy sposób, by samemu zadbać o swoją niezależność i środki na ważne cele społeczne.

Dziękuję za rozmowę.

Jak to jest pracować w organizacji pozarządowej?

Pracować. Czyli zarabiać. W organizacji społecznej. Nie nastawionej przecież na zysk, a na pomaganie. Czujecie zgrzyt? Dla większości ludzi, patrzących na to z boku, brzmi to podejrzenie... Jednym tekstem na pewno nie rozwieję wątpliwości. Ale chcę pokazać, jak praca w NGO wygląda od wewnątrz. Dlaczego jest tak potrzebna.

 Katarzyna Kochańska

W Fundacji na rzecz Collegium Polonicum niedługo „stuknie” mi 10 lat. To dłużej niż znam swojego męża... I zleciało nie wiem kiedy. Tyle tu... pracuję. I wciąż czasami trudno mi wytłumaczyć, czym różni się fundacja od przedsiębiorstwa – bo nie jest nastawiona na zarabianie pieniędzy. Owszem, staramy się zarabiać, ale zysk nie jest celem samym w sobie. Raczej cieszy nas inwestowanie tych zarobionych pieniędzy w nakręcanie dobrych zmian w otoczeniu. Na dotacje dla innych organizacji, na organizowanie spotkań, warsztatów. Zyskiem jest to, że powstaje nowa organizacja i coraz lepiej działa, coraz więcej robi, że ludzie

spotykają się ze sobą i chcą wspólnie zmieniać swoje otoczenie.

Chociaż pracujemy z mnóstwem dokumentów i pomagamy ludziom, nie jesteśmy też urzędem. Bo nie działamy od-do. Owszem, w jak najbardziej w ramach prawa, ale w działaniach raczej nie chodzimy utartymi ścieżkami. Męczyloby to nas. Wciąż wynajdujemy nowe działania, nowe sposoby, przekraczamy granice, przecieramy szlaki. Żeby osiągać cel, czyli powtórzę znowu, aktywować moce do działania w innych.

Na to pozyskujemy środki. Za to mamy płacone. I tu pierwszy możliwy zgrzyt. Nikt tego w twarz nie powie, ale... można pomyśleć, że skoro projekty

Każdy, kto pracuje w organizacji pewnie co najmniej 10 razy usłyszy za plecami, że powinien być wolontariuszem. Bo taka praca ma większą wartość, jak organizacja nastawiona jest prospołecznie, to i praca powinna być społeczna.



warte są miliony, to pewnie zarabiamy też miliony. Można, ale tylko jeśli nie wie się, jak działają owe projekty. Wynagrodzenia objęte są limitami (np. 10 proc. budżetu można przeznaczyć na wynagrodzenia dla całej załogi). A budżet bardzo konkretny i rozliczany bardzo skrupulatnie przez tych, którzy dali. Jeśli na zakup papieru mamy 200 zł, to nie można ich wydać na nic innego. Nie da się wziąć do kieszeni. Jak wszędzie, i wśród fundacji znajdują się „czarne owce”, ale skończą szybko i trafią tam, gdzie miejsce dla oszustów. Gdyby twórcy projektu zapisali sobie po 10 000 wynagrodzenia miesięcznie, to by tego projektu nie dostali. Bo przyznawanie grantów to konkursy. Trzeba być lepszym od 100 innych, mieć ciekawszy pomysł i bardziej konkurencyjne ceny zapisać w budżecie. Więc naprawdę nie jest to sposób na dorobienie się. Na fajną pracę – tak, ale nie na zabicie kokosów. Znakomita większość pozyskanych pieniędzy idzie na działania – czyli na to, co organizacja robi dla innych.

Społeczne, bezinteresowne zaangażowanie na pewno ma ogromną wartość i bez wolontariatu nie przetrwałaby żadna organizacja. Niektóre, bo nie wszystkie dochodzą jednak do takiego momentu, kiedy potrzebują osoby/osób zaangażowanych w jej działania na 100 proc. możliwości. Przyszłam do Fundacji, kiedy „wpadł” pierwszy duży projekt. Przeszkoliliśmy, a potem rozdaliśmy i rozliczyliśmy tzw. małe projekty w ponad 50 szkołach. Łącznie ponad milion zł dotacji. To było mnóstwo pracy. Nie dałoby rady wykonać jej po godzinach. A dzięki temu dzieciaki z tych ponad 50 szkół przez rok miały ciekawe, dodatkowe zajęcia pozalekcyjne. Wolontariat sprawdza się przy mniejszych akcjach, ale przy rocznych czy dłuższych projektach, wymagających systematycznej, codziennej pracy trzeba zatrudnić stały personel, który wykona swoje zadania. Od opłaconych pracowników można więcej wymagać, można im narzucić co i na kiedy musi być zrobione. Płatny zespół nie zmienia się tak często jak zespół złożony wyłącznie z wolontariuszy, którzy przychodzą wtedy, kiedy chcą, poświęcając tyle wolnego czasu, ile chcą go poświęcić. Nie można ich do niczego zmusić.

Tyle o pracy. A teraz o zarabianiu, czyli o tym, że niektóre organizacje sta-

rają się zarabiać pieniądze na rynku tak, jak komercyjne firmy.

Organizacje społeczne powstają po to, żeby robić coś dobrego. W ich dzia-

To, że organizacja zarabia pieniądze, nie oznacza, że nie działa społecznie, przestaje realizować swoją misję. To nie jest albo-albo, zerojedynkowy wybór. Albo zarabiam, albo jestem społecznikiem. Wręcz przeciwnie. Jeśli uda jej się coś zarobić, to wyda to na swoją misję – więc zrealizuje więcej prospołecznych działań, a nie mniej. Organizacja zarabia właśnie po to, żeby mieć co wydawać na to, co jest jej celem. A nie po to, żeby przestać pomagać.

łania włączają się ludzie, dla których ta misja jest ważna, potrzebna, wartościowa. Na te działania, jak na wszystko, potrzebne są środki. Mniejsze, lub większe. Najlepiej większe, bo wtedy można więcej zrobić. A skąd je wziąć? Projekty, dotacje, zadania zlecone z samorządu, darowizny... Lista możliwości jest długa. I jest na niej również działalność gospodarcza. Jeśli organizacja ma towar czy usługę, którą może zaoferować potencjalnym klientom na rynku, to dlaczego nie? Na „nie” przemawia to, że wyodrębniona działalność to jakby oprócz fundacji prowadzić małą firmę. Trzeba się tego nauczyć, pilnować, poświęcić dużo czasu. Ale jest jeszcze coś, mniej jasnego do wytłumaczenia: organizacje zarabiające na rynku postrzegane są jako te mniej społeczne, bo skomercjalizowane. Zamiast oferować wszystko za darmo, one mają jakąś część, którą sprzedają. To co, nie potrafią tyle pozyskać, żeby zostać darmowe??? Tak tych, którzy lepiej sobie radzą, bo umieją coś zarobić, postrzega się jako gorszych – radzących sobie gorzej. A powtórzmy jeszcze raz: każdy grosz, który zarobią organizacje

z tzw. „rynku”, wydać muszą i pewnie z radością wydadzą na działania statutowe. I to, że potrafią zarabiać jest ich zaletą, a nie wadą. Przykład: jeśli misją organizacji jest pomoc niepełnosprawnym dzieciom, to organizując komercyjnie przyjęcia urodzinowe dla klientów z miasta, zarobi środki, które potem wyda np. na prezenty mikołajkowe dla podopiecznych. Proste.

Mój mąż kilka lat temu uczył mnie patriotyzmu zakupowego – że jeśli mam dwa takie same lub podobne produkty, z których jeden wyprodukowała polska firma, a drugi zagraniczna, to powinienam wybrać ten polski. W ten sposób zostawiam kapitał w kraju. Przyznam, że wcześniej nie zwracałam na to uwagi. A teraz namawiam Was, Nas wszystkich do lokalnego, trzeciosektorowego patriotyzmu – jeśli masz produkt lub usługę o podobnej lub tej samej jakości, wybierz tę proponowaną przez przedsiębiorstwo społeczne. Zysk na pewno zostanie przeznaczony na słuszne, ważne i potrzebne cele.

W kolejnym wydaniu przedstawimy konkretne produkty i usługi, jakie w naszym regionie oferują podmioty społeczne.

PS. W firmie nastawionej na zbijanie kokosów pracowałam pół roku. Każde posiedzenie Zarządu sprowadzało się do kasy – albo gdzie w biurze trzeba zrobić oszczędności, albo gdzie jaki klient ile mógłby jeszcze zapłacić. A prezes do kobiet miał podejście... pominę milczeniem. W urzędzie nie pracowałam, choć bliska mi osoba życzy mi tego szczerze, bo to taka spokojna, pewna praca. No właśnie, spokój w pracy nie jest dla mnie wartością najwyższą. Choć nie wiem, co będzie za kilka lat, cieszę się, że dziś jest tak jak jest. Robimy swoje.

A może tegoroczne prezenty świąteczne zrobimy wspólnie pod hasłem „wspieramy przedsiębiorczość społeczną”? Zapraszamy do śledzenia naszych informacji na temat gdzie i kiedy takie zakupy będzie można zrobić!

Pytanie do prezesa

Polski Związek Alpinizmu to organizacja pozarządowa, która jest federacją klubów i sekcji zrzeszających taterników, grotolazów, narciarzy wysokogórskich i zawodników wspinaczki sportowej. Złożony z 13 osób zarząd wykonuje swoją pracę społecznie i jest wyłaniany co trzy lata podczas walnego zgromadzenia delegatów. Na podobnych zasadach funkcjonują organy doradcze w PZA: komisje i zespoły. Działalność PZA jest bardzo szeroka, to m.in. koordynacja działalności sportowej i szkoleniowej, organizacja wypraw narodowych, nadawanie uprawnień instruktorskich, działalność szkoleniowa, ochrona przyrody, profilaktyka wypadkowa, promocja alpinizmu w Polsce i reprezentacja Polaków za granicą, organizacja zawodów. Na terenie Tatr PZA prowadzi Centralny Ośrodek Szkoleniowy na Hali Gąsienicowej i dwa obozowiska taternicze. Wydaje kwartalnik „Taternik”. Od 2016 r. nowym prezesem związku, po Januszu Onyszkiewicz, jest himalaista Piotr Pustelnik. Jak rozumie profesjonalizację organizacji pozarządowych i jaki model zarządzania preferuje?

PIOTR PUSTELNIK:

Organizacje pozarządowe z reguły nie mają rozbudowanej struktury etatów. Wynika to przede wszystkim z ich słabej kondycji finansowej. Swoją siłę czerpią z pracy społeczników, którzy realizują misję i cele organizacji poza godzinami swojej pracy zawodowej. Są to z reguły specjaliści w swoich dziedzinach, ale społecznie pełnią różne funkcje, w zależności od potrzeb. Pozyskanie profesjonalisty do pracy na zasadach wolontariatu to bardzo szczęśliwy kaprys losu i szefowie organizacji cieszą się wtedy jak dzieci. Według mnie, jest rzeczą niezwykle trudną właściwie profesjonalizować „pozarządówkę”. Powinno się przede wszystkim skupić na funkcjach krytycznych organizacji, takich jak księgowość, biuro, obsługa prawna i kontakty zewnętrzne. Reszta funkcji może być wykonywana przez społeczników.



Piotr Pustelnik, prezes Polskiego Związku Alpinizmu. (fot. Lucyna Lewandowska)

W naszej organizacji (PZA) tylko biuro i księgowość są obsługiwane przez profesjonalistów pracujących na etacie w związku, są też osoby wykonujące prace zlecone, zmienia się to w zależności od potrzeb związku i realizacji bieżących zadań. Reszta działaczy, wraz z całym zarządem, to społecznicy. Ponadto wszystkie komisje związku złożone są z ludzi również robiących to tylko dla idei. To nie jest model działalności, który zapewnia nam maksymalną efektywność, ale w miarę dobre bieżące zarządzanie organizacją. Na więcej nie można liczyć i nic w tym dziwnego, bo ludzie mają dla związku tyle czasu, ile mogą poświęcić, bez narażania siebie i rodziny na straty. Poza tym mała efektywność takiego sposobu zarządzania organizacją pozarządową wynika ze słabszej, niż w przypadku stosunku pracy, dyscypliny i angażowanie się w jej działalność tylko w ograniczonym czasowo zakresie.

Ale są też zalety takiego zarządzania. Społecznicy są z reguły mniej zbiurokratyzowani i bardziej kreatywni. Dlatego, moim zdaniem, najlepszy model to hybryda działaczy etatowych i społecznych. Liczbę etatów można, tu trochę żartując, określić empirycznie zwiększając o jeden i badając np. szybkość i jakość załatwianych przez związek spraw. I jeśli efektywność rośnie, dołożyć następny etat. Tak długo, póki efektywność nie zacznie spadać. Wtedy odjąć jeden i uzyskać się idealną liczbę pracowników etatowych. Żart, ale coś w tym jest.

Organizacje pozarządowe muszą inwestować w ludzi. Szukać grantów szkoleniowych, uczyć swoich społeczników i w ten sposób wiązać ich z organizacją. Muszą szukać funduszy na sprzęt ułatwiający pracę działaczom i kompensować wydatki operacyjne (delegacje, telefony, etc.).

Małymi kroczkami, ale do przodu

Warsztaty twórczego rozwoju dla maluszków, mały majsterkowicz i mała księżniczka, warsztaty krawieckie czy artystyczne... takie propozycje można znaleźć na stronie internetowej stowarzyszenia Po Prostu – Pracownia Rozwoju Osobistego ze Słubic. Na większość zajęć jest więcej chętnych niż miejsc. Spotykam się z Joanną Sierżant-Rekret, prezeską stowarzyszenia i Stanisławem Piórkowskim, wiceprezesem, żeby porozmawiać o tym, jak to jest prowadzić stowarzyszenie, które jest trochę „komercyjne” – ogłasza się z płatnymi zajęciami, odpłatną terapią psychologiczną czy pedagogiczną.

✍️ *Katarzyna Kochańska*



Warsztaty podwórkowe – wesołe zabawy na słubickich podwórkach.

Właśnie teraz zrozumiałem, dlaczego wiele instytucji nie pozwala przeznaczyć w projektach pewnej kwoty na utrzymanie pomieszczeń. Żeby nas zmusić do prowadzenia odpłatnej działalności! – już na wstępie rozmowy powiedział S. Piórkowski. I wyjaśnił: – To nie jest tak, że my tak bardzo chcemy prowadzić odpłatną działalność, my musimy. Dlaczego? Stowarzyszenie pozyskuje środki z różnych źródeł (głównie PFRON, na terapię dla niepełnosprawnych dzieci), ale również z samorządów. Jednak w ramach tych dotacji nie może rozli-

czyć czynszu, rachunków za prąd itp., ponieważ takie ustalono zasady. Te pieniądze musi zarobić, dlatego prowadzi odpłatną działalność pożytku publicznego. Nie jest to to samo co działalność gospodarcza, różnica polega na tym, iż na odpłatnej działalności nie wolno zarabiać. To, co zapłacą klienci za usługę musi się dokładnie bilansować z kosztami. Konkretnym kosztem jest czynsz czy rachunki za prąd, dlatego z tego typu działalności można je opłacić. I stąd propozycje warsztatów dla dzieci, które cieszą się sporą popularnością. Jednak, jak podkreśla S. Piórkowski, nie to jest

najważniejsze. – Cały czas trzymamy się tego, że jesteśmy organizacją non profit. To, co robimy odpłatnie jest po to, żeby się utrzymać. Nigdy nie będzie tak, że będziemy skupiali się na zarabianiu pieniędzy – tłumaczy wiceprezes.

My po prostu musimy zarabiać, inaczej nie byłoby nas stać na opłacenie rachunków. Nie wszystko można pokryć z dotacji.



Odyseja Umysłu przygotowuje się do występu.

MISJA JEST NAJWAŻNIEJSZA...

„Naszą misją jest wspieranie wszechstronnego rozwoju każdego człowieka, co przyczyni się do pełnego wykorzystania jego zasobów, a tym samym do satysfakcjonującego i szczęśliwego życia” – czytamy na ulotce stowarzyszenia. „Tworzymy miejsce, gdzie każdy będzie mógł skorzystać z pomocy specjalistów, rozwinąć osobisty potencjał i poszerzyć własne horyzonty oraz dobrze się bawić!” – obiecuje stowarzyszenie.

Przez 6 lat działalności stowarzyszenie stało się alternatywą dla instytucji „od wychowania”, takich jak choćby poradnia psychologiczno-pedagogiczna, w której wciąż jest za mało miejsc. Poradnia zajmuje się głównie diagnozami, natomiast nie oferuje zbyt wielu godzin terapii. – Ludzie potrzebują pomocy teraz, a nie za 4 miesiące, dla kilkuletnich dzieci kilka miesięcy czekania to bardzo dużo... Choć i u nas już od września zappełniają się kalendarze i coraz trudniej

dostać się do specjalistów – tłumaczy A. Sierżant-Rekret. Psychologowie, pedagodzy, terapeuci prowadzą terapie dla dzieci niepełnosprawnych w ramach projektu finansowanego przez PFRON, oraz w ramach odpłatnej działalności statutowej jako Ośrodek Terapii. Potrzeby są ogromne, także stowarzyszenie mogłoby dalej rozwijać swoją działalność odpłatną. Główne przeszkody są dwie, powiązane ze sobą: brak większego lokalu i brak stałej kadry. – Potrzeby są tak ogromne, że w tej chwili nie mamy już nawet jak prowadzić działalności odpłatnej w większym zakresie. Nie mamy już gdzie i nie mamy kim, już nie jesteśmy w stanie przyjmować więcej osób na terapie – mówi A. Sierżant-Rekret.

...A PIENIĄDZE SĄ POTRZEBNE

Choć jednocześnie prezeska zdaje sobie sprawę, że odpłatna działalność jest etapem przejściowym przed „wejściem” w działalność gospodarczą. – Rozwój jest nieuchronny – zgodnie potwierdzają prezeska i wiceprezes. Nie uśmiechają się przy tym za szeroko. Bo, jak mówią, nie jest to wszystko takie proste...

- Tak naprawdę od kilku lat jesteśmy w tym samym punkcie i nie możemy zrobić kolejnego, dużego kroku naprzód. Działalność odpłatna pomaga



Szalone zabawy podczas warsztatów podwórkowych.

Członkowie stowarzyszenia dużo pracują wolontarystycznie, ale nie da się tak dużej działalności prowadzić tylko w oparciu o wolontariat. Każdy, kto pracuje tak wiele godzin, musi też z czegoś żyć.

nam w utrzymaniu biur, administrowaniu stowarzyszeniem. Są takie obszary, w których moglibyśmy pokusić się, bo mamy pomysły na działalność gospodarczą, ale póki co jesteśmy ograniczeni lokalem – wyjaśnia A. Sierżant – Rekret.

Cztery salki terapeutyczne w jednym budynku na jednym końcu ulicy i 2 sale warsztatowe w drugim budynku na drugim końcu ulicy to zdecydowanie za mało, jak na potrzeby stowarzyszenia. Stąd nieśmiały, kiełkujący w głowach pomysł na wybudowanie własnego budynku, dostosowanego do potrzeb. Ponieważ, jak mówi S. Piórkowski, gmina nie dysponuje już lokalami, które mogłaby przekazać w użytkowanie stowarzyszeniu. – Wszystko, co się nadawało na nasze potrzeby, już od gminy dostaliśmy – tłumaczy. Dlatego teraz starają się o działkę pod budowę. Zaprośili na spotkanie przedstawicieli gminy, burmistrza, zastępcę, radnych, aby pokazać im, czym się zajmują. I dlaczego brakuje im miejsca. – Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, ile tu się dzieje, wielu radnych również było zdziwionych – opowiada A. Sierżant-Rekret. W 4 małych salach od 8 do 9 terapię mają maluchy, jest chwila przerwy, a potem od 13 do 19 wszystkie pomieszczenia są zajęte non stop. – Do tego, żeby się rozwijać dalej, potrzebujemy wsparcia gminy, ponieważ nigdy nie zarobimy tyle, żeby wynająć sale komercyjnie, na rynku. A chcemy robić rzeczy społecznie ważne i potrzebne – mówi prezeska.

Liczyby mówią same za siebie: w tej chwili na terapii jest 48 dzieci niepełnosprawnych, a w punkcie bezpłatnym kolejnych 11 dzieci, już niekoniecznie z orzeczeniami. W ramach działalności odpłatnej z pomocy korzysta 9 dzieci. Plus działa również bezpłatna grupa wsparcia dla dorosłych, pomoc rodzicom dzieci niepełnosprawnych lub sprawiających trudności to kolejna rzecz, której nie robi nikt inny, a potrzeby znów – są ogromne.

- Członkowie stowarzyszenia w zeszłym roku przepracowali wolontarycko ponad 1800 godzin – podkreśla z dumą S. Piórkowski. – Mamy takie trzy główne linie frontu wolontaryckiego, to wspomniany bezpłatny Punkt Konsultacyjno-Terapeutyczny, w którym terapeuci podejmują się bezpłatnej terapii dziecka przez cały rok, „Kreatywki”, czyli twórcze zajęcia dla dzieci raz w miesiącu, no i Odyseja Umysłu, gdzie wszyscy trenerzy również pracują społecznie – tłumaczy A. Sierżant – Rekret. Jednym z trenerów odysei jest Stanisław Piórkowski. Wspomina, jak kilka lat temu wraz z koleżanką,

odbiór słowa „stowarzyszenie”. – Tylko nikt nie bierze pod uwagę tego, ile czasu zabiera nam praca na rzecz stowarzyszenia. Jest pewna granica, owszem, jeśli jakieś stowarzyszenie organizuje coś od czasu do czasu, festyn kilka razy do roku, może opierać się wyłącznie na wolontariacie. Ale jeżeli tak jak u nas, działamy stale, 6 a czasem nawet 7 dni w tygodniu, nie sposób żeby wszystko było za darmo – podkreśla. I tłumaczy, że dla niej stowarzyszenie jest miejscem pracy, a także pracują tu inni, którym należy za tę pracę zapłacić, ponieważ spędzają tu dużo czasu, mają swoje rodziny i też z czegoś muszą żyć.



Kreatywnie podczas „Kreatywek”.

również trenerką przyszli do stowarzyszenia, ponieważ szukali miejsca, w którym mogliby prowadzić odysejowe spotkania. – Zostaliśmy przyjęci bardzo ochoczo – wspomina z uśmiechem wiceprezes. I był taki czas, że liczba drużyn w Słubicach była taka sama jak w Poznaniu czy Wrocławiu. Obecnie „Po Prostu” prowadzi trzy słubickie drużyny konkursowe, czwarta powstała właśnie w pobliskim Rzepinie.

JEST TAKI STEREOTYP...

- To właśnie tego rodzaju praca, terapia z projektów, albo wolontariat, zabiera nam najwięcej czasu – podkreśla A. Sierżant-Rekret. – Ponieważ taka jest idea funkcjonowania stowarzyszenia – dodaje. A mówi to, ponieważ spotyka się z opiniami niektórych ludzi, że stowarzyszeniu nie wypada za nic brać pieniędzy, wszystko powinno być za darmo, a terapeuci powinni pracować jako wolontariusze. Taki jest społeczny

- Tym, którzy uważają, że powinnam pracować wyłącznie za darmo proponuję, żeby się ze mną zamienili na tydzień, zobaczą, ile tu się dzieje – mówi prezeska. Jakiś czas temu stowarzyszenie musiało zatrudnić na kilka godzin również pracownika do prowadzenia biura, odbierania telefonów itp.

... ALE TRZEBA IŚĆ NAPRZÓD

- A teraz czeka nas kolejny etap rozwoju, czyli zatrudnienie stałej kadry prowadzącej terapię – mówi prezeska. Tego zaczyna wymagać PFRON. Dlatego konkluzja może być tylko jedna: – Rozwój jest nieuchronny. Nawet jak nie chcemy, to wciąż się rozwijamy – dodaje A. Sierżant-Rekret już z uśmiechem. I lekko wzdycha znowu, że gdyby tylko ten budynek był większy...

Bo w stowarzyszeniu mają kilka pomysłów na działalność gospodarczą. Nie pytam o szczegóły, ponieważ, jak wiadomo, konkurencja nie śpi.

Swój swojego znajdzie

 Renata Wciśło

Jest jeden z październikowych czwartków. Właśnie skończyłam wywiad o ekonomii społecznej do gazety, którą właśnie czytacie. Teraz zabieram się za sprawę Fundacji „Piętro Wyżej”, którą prowadzę wraz z koleżanką. Właśnie urządzamy biuro, ale myślimy też o założeniu klubokawiarni, w której będziemy mogli realizować nasze cele społeczne, edukacyjne, kulturalne.

Szukam na portalach ogłoszeń o sprzedaży używanych sof, foteli, krzeseł. Zatrzymuję się przy ogłoszeniach z Zielonej Góry i Szprotawy. Zastanawiam się nad pięknymi, niedrogimi kanapami. Którą wybrać? A może obie? A jeśli nie uda nam się otworzyć klubokawiarni (przerazają nas ceny lokali pod wynajem w Żaganiu), to po co nam druga kanapa? W biurze zmieści się tylko jedna. Decyduję się więc na tę ze Szprotawy. Szwedzka kanapa w kolorze bordo, świetny stan, cena 50 zł.

Dzwonię i pytam, dlaczego tak podejrzanie tanio? Czy nie ma wad? Okazuje się, że po prostu ludzie nie są zainteresowani kupowaniem nierozkładanych sof. Tylko taki jest powód tej wręcz nieprzyzwoicie niskiej ceny. No to bierzemy!

Pytam o szczegóły, gdzie możemy i kiedy odebrać kanapę, bo mamy problem z transportem. I... okazuje się, że sklep czynny jest tylko w środy i w soboty w określonych godzinach, a prowadzi go nie prywatna osoba, ale... Fundacja Nasz Dom z Lutola Mokrego pod Trzciemem.

Znana nam fundacja, która niesie „pomoc dzieciom i młodzieży osamotnionym, odrzuconym bądź osieroconym lub zagrożonym osamotnieniem, odrzuceniem bądź osieroceniem, a także osobom ich wspierającym, pomoc dzieciom, młodzieży i osobom dorosłym w trudnej sytuacji życiowej, zagrożonych osamotnieniem i opuszczeniem oraz dorosłym wychowankom”.

Fundacja prowadzi trzy sklepy: w Zbąszyniu, Czerwonaku koło Poznania i w Szprotawie. Dochód przeznaczają na finansowanie działalności społecznej. Sklep działa dzięki pracy wolontariuszy.

Skąd pochodzą produkty dowiadujemy się na stronie fundacji: „za sprawą Stowarzyszenia RENINGSBORG, naszego partnera ze Szwecji (Vastra Frolunda k/Geteborga), wszystkie sklepy na bieżąco są zaopatrywane w atrakcyjny towar. Asortyment jest szeroki: od odzieży, tekstyliów, obuwia, poprzez sprzęt sportowy, rehabilitacyjny, agd,



elektronikę, płyty winylowe, ceramikę, szkło, obrazy, artykuły ozdobne, po wszelkiego rodzaju meble, dywany, a nawet pianina”.

Tak opisują cele działalności na przykładzie zbąszynskiego sklepu: „zdobycie środków finansowych na działalność statutową fundacji, utworzenie miejsc pracy, staży i praktyk zawodowych dla bezrobotnej młodzieży, podopiecznych fundacji, umożliwienie zaopatrywania się ubogiej ludności w tanio sprzedawane przedmioty, zagospodarowanie zabytkowego budynku dworca w Zbąszyniu, uaktywnienie i integracja społeczności lokalnej poprzez pracę wolontariacką.”

Dokonałam rezerwacji kanapy w Szprotawie.

Swoją drogą, ciekawa sytuacja. Można powiedzieć: swój swojego znajdzie. I tak Fundacja „Piętro Wyżej” wsparła Fundację NASZ DOM, a wszystko to zbiegło się w czasie dokładnie wtedy, kiedy autorka tego tekstu i członkini pierwszej fundacji szukała tematów do bieżącego numeru gazety.

A jest nim: ekonomizacja organizacji pozarządowych.

Czyli dokładnie to, czego przykładem jest działalność Fundacji NASZ DOM.

I dokładnie to, co w przyszłości chciałaby robić nowo powstała Fundacja „Piętro Wyżej”. Być profesjonalną, prężnie działającą organizacją.

Redakcja

Wydawca: Fundacja
na rzecz Collegium Polonicum
ul. T. Kościuszki 1
69-100 Słubice
www.fundacjapc.org

Redaguje zespół w składzie:

Katarzyna Kochańska – redaktor naczelna
Renata Wciśło



Projekt graficzny, skład:

piktogram polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny

